

rów w Zlocie był, zasadniczo biorąc, o wiele za mały. Gdyby propaganda idei Zlotu była rozpoczęta przynajmniej o pół roku wcześniej, a zarządy Związków współdziałały z Radą Naczelną z całym natężeniem swej dobrej woli i pełnem zrozumieniem ważności sprawy i wynikających stąd obowiązków, to udział zespołów krajowych mógł być co najmniej dwa razy większy, co dla dobra ruchu śpiewaczego, biorąc to ze społecznego i narodowego punktu widzenia, byłoby miało pierwszorzędne znaczenie.

Skoro już mowa o trudnościach organizacyjno-technicznych, to nie można pominąć jednej jeszcze sprawy, której stwierdzenie na tem miejscu z wielu względów wydaje się konieczne i pożądané. Urządzenie takiego, jak nasz, Zlotu w samej Warszawie jest rzeczą z wielu powodów niełatwą. Stolica nasza, która nieraz już dowiodła, że doraźnie organizowane manifestacje i uroczystości prawie zawsze się jej udają, przeważnie nie umie stanąć na wysokości zadania, gdy chodzi o przygotowanie czegoś, co wymaga uprzedniego przemyślenia wszelkich szczegółów i rozwiązania całego szeregu zagadnień, wiążących się pośrednio i bezpośrednio z wykonaniem pewnego określonego programu. To, co w Poznaniu czy Katowicach, w Krakowie czy Lwowie, nie przysparza żadnych niemal kłopotów, w Warszawie idzie, jak z kamienia. Nie mówiąc już o sprawie nocelegów, rzeczywiście na terenie stołecznym bardzo trudniej, wszelkie inne sprawy techniczne, jak przejazd i przewóz bagażu na kwatery, wyżywienie, umożliwienie zwiedzenia miasta, użytkowanie środków komunikacji i t. d., wymagają tu tysiącznych zabiegów, starań i wysiłków, rozbijających się często o tępy biurokratyzm władz i urzędów z jednej, a obojętność społeczeństwa warszawskiego, znajdującą wspaniałe wprost odbicie w braku wszelkiego zainteresowania Zlotem ze strony prasy stołecznej, z drugiej strony. Warszawiacy, którym nie można zarzucać obojętności na przejawy życia narodowego ani poczuwania się do gościnności w swych ogniskach domowych, dają dowody dziwnej zaiste bezradności i szczególnego braku orjentacji, gdy chodzi o serdeczne i gościnne przyjęcie przez stolicę znaczniejszej liczby gości z prowincji. Ani władze miejskie, ani organizacje społeczne, ani wreszcie sama ludność nie dają się wyprowadzić z pozycji wygodnej bierności, będącej świadectwem zupełnego niemal braku zainteresowania, a to zarówno uczuciowego, jak nawet i wyrozumowanego, dla danej sprawy. Prasa zaś warszawska, zapatrzona przede wszystkim we wszelkie bum-bum i żerująca na rzeczywistej lub robionej choćby sztucznie sensacji, nie ma czasu oczywiście na zastanawianie się nad doniosłością ruchu śpiewaczego, nad jego społecznem i narodowem znaczeniem, nad jego artystyczno-kulturalną